

Celina Zubrycka

# Krasnal Poldek i skrzat Borówka

(bajka o tolerancji)

– Kto przytargał tu tę pestkę słonecznika? Prawie uszkodziła nam mur obronny – wykrzyknął żołnierz numer 2 i nim skończył następna pestka uderzyła go w głowę. – Au! Co się dzieje? To ty, mucho Emilio? Zebrało ci się na żarty!

Nikt jednak nie odpowiadał. Żołnierz numer 2, który stał właśnie na warcie, nikogo nie zauważył. Przez otwarte okno wpadały pestki słonecznika. Lądowały w ich bazie wojskowej.

– Uwaga, uwaga! Ogłaszam alarm! Ktoś atakuje z powietrza! Wielkie pestki słonecznika spadają na wieżę i mur obronny! – krzyczał żołnierz numer 2.

Zdyscyplinowane żołnierzyki przybiegły natychmiast. Ustawiły się w dwuszeregu i czekały na rozkazy. Tymczasem alarm trwał. Ktoś zza okna zagrażał bazie wojskowej. Przyfrunęła też mucha Emilia. Oddano jej dowództwo w powietrzu, choć miała słaby wzrok. Nasunęła więc mocniej okulary na nos i poleciała zobaczyć, co się dzieje za oknem. Na chwilę zatrzymała się na parapecie.

– Uważaj, Emilio! – wykrzyknął pająk Wincent i w ostatniej chwili zasłonił

muchę bandażem, który właśnie zdejmował ze swojej nogi. – O mały włos, a dostałabyś pestkę w głowę.

– Oj, wiem, Wincencie. Czasem jestem nieostrożna. Ale co ty tu robisz? Skaleczyłeś nogę?

– Robiłem okłady, takie dla zdrowia. Wyszedłem się przewietrzyć i wtedy właśnie zaczęły lecieć te pestki. Coś okropnego. Mamy pierwszą prawdziwą wojnę, chyba – dodał pająk i aż sam się zdziwił swoim odkryciem.

Żołnierzyki tymczasem wytoczyły wszystkie działa i przygotowywały się do obrony. Mur był za niski, by mógł się oprzeć atakom z powietrza. W razie konieczności można się więc skryć w wieży.

Mucha i pająk chowali się za ramę okienną. Wincent trzymał bandaż, który z daleka wyglądał jak biała flaga. Można było pomyśleć, że chcą się poddać. Pestki jednak leciały nadal. Strzelały w górę i wlatywały przez okno do pokoju Ignasia. Część z nich lądowała na podłodze.

Krasnal Poldek i skrzat Borówka,  
czyli nowi sąsiedzi

Krasnal Poldek wkładał pestki słonecznika do zrobionego przez siebie działa i próbował nimi zniszczyć dom

skrzata Borówki. Niestety nie był biegły w sztuce wojennej i źle celował. Armata strzelała nabojami w górę i zamiast w dom sąsiada, trafiała w mury obronne żołnierzaków. Z tego powodu wojna zaczęła zataczać coraz większy krąg. Z podwórka przeniosła się do domu, do pokoju Ignasia (czyli tam, gdzie mieszkaly żołnierzyki, mucha Emilia i pająk Wincent – przyjaciele i sąsiedzi).

Tymczasem skrzat Borówka schował się do swojej piwnicy i postanowił tam przeczekać atak wywołany (jego zdaniem) przez niemądrego sąsiada. Gdyby wiedział, nie zamieszkałby pod słonecznikiem. Na świecie jest pełno ładnych miejsc. Dom można mieć w korzeniu jakiegoś drzewa, w starej dziupli owadów lub ptaków, w dziurawym murze. Jemu spodobał się akurat ogródek przed domem. Pod kamieniem zrobił sobie dom i dużą piwnicę. Pokochał słonecznik rosnący obok. Zamarzył, że tu przeżyje co najmniej 100 lat (a to dla skrzata i tak mało, bo skrzaty żyją dużo dłużej). Ciepło, przytulnie i zacisznie, tak jak lubił, na wsi. Miał zamiar zapraszać do siebie inne skrzaty, te z lasu, z łąki. Jednym słowem po prostu mieszkać i cieszyć się swoim mieszkaniem.

Gdy rok temu kończył już malować ogrodzenie (zrobione w ekolo-

giczny sposób ze starych wykałaczek), umył okna, wytrzeptał pasiaste chodniki i wstawił kanapę oraz kredens, usłyszał czyjeś podśpiewywanie. Skrzaty takie jak on najbardziej lubią piosenki o zielonej trawce, zielonych drzewach, zielonych liściach i rzadko niebieskich jagodach. Tymczasem ktoś śpiewał o czerwonych jabłuszkach, czerwonych kwiatkach, czerwonych malinkach i czerwonych czapeczkach. Zaniepokoiło to skrzata Borówkę. Skąd ta czerwień? Tego na pewno nie śpiewał skrzat, który nosi zielone buciki, zielone spodniki, zielony kubraczek i zieloną czapeczkę – taką sterczącą jak u krasnoludka, ale cudownie zieloną, idealnie zieloną, taką po prostu w sam raz. I wtedy go zamurowało.

„Jak u krasnoludka, o rety” – pomyślał i zaczął dokładnie nasłuchiwać. Słyszał o krasnoludkach, że nie mają dobrego gustu i ubierają się tylko na czerwono, że wszyscy myślą je ze skrzatami, ale to głupie. Dom już skończony, piwniczka, płotek, a tu taki sąsiad!

Skrzat Borówka cenił siebie za zdrowy rozsądek i opanowanie. Przypomniał sobie całą prawdę o krasnoludkach, postanowił spróbować jednak wystawić głowę zza płotu, aby przyjrzeć się sąsiadowi. A nuż to nie krasnoludek? Może biedronka albo stonka. One też lubią czerwony kolor.

Tuż pod jego ulubionym słonecznikiem raz po raz podskakiwała czerwona czapka. Czerwone buciki wystukiwały jakiś wesoły rytm, a przed nimi leżał czerwony tobolek.

„Może sobie pójdzie? Może tylko odpoczywa? Skończy te koszmarne piosenki i wyruszy gdzieś dalej” – myślał w duchu skrzat Borówka. Krasnoludek przestał śpiewać, ale nie dlatego że wyruszał dalej, lecz zasnął. Głośne chrapanie niewątpliwie było oznaką zmęczenia. Obudził go dopiero chłód nocy. Trzęsąc się z zimna, znalazł suchy liść i przykrył się nim po same uszy, a następnie naciągnął czerwoną czapkę.

### „Zostaję”

Skrzat Borówka nie spał całą noc, mimo wygodnego łóżeczka i ciepłej kołderki. Zamartwiał się, co teraz będzie. A może nic i krasnal sobie pójdzie? O świcie poczuł zapach dymu i wystawił swój długi i kulfoniasty nos przez okno (trzeba wiedzieć, że skrzaty i krasnale są do siebie podobne właśnie z powodu nosów – długich i kulfoniastych, przypominających kartofle). Nowy sąsiad rozpalil suche patyki i wyraźnie chciał przygotować sobie śniadanie. Z czerwonego węzła wyjął ususzone jabłuszko i jakieś

ziarenko, w kubeczku zaparzył herbatkę z róży i zabierał się do jedzenia. „Dobrze, że chociaż nie śpiewa” – pomyślał przestraszony skrzat i poprawił firanki, aby go nie było widać. Po dłuższej chwili usłyszał pukanie do swoich drzwi.

– Tram, tatam, tram, tatam, stuku, puku, hej, hej, to ja – zaśpiewał krasnal.

– Kto tam? – zapytał, udając zdziwienie skrzat Borówka.

– To ja, a kto mnie zna? – podśpiewywał do rymu krasnal. Zamiast jednak otwieranego zamka, usłyszał zamykanie. Przestał śpiewać i wycofał się nieco. Pomyślał, że może tu mieszka jakiś odludek i nie ma co się spieszyć z nawiązaniem znajomości. Przed oczami zamigotały mu zielone firanki. Zaraz, zaraz, stukał w zielone drzwi. „A może tu mieszka skrzat?” – pomyślał i w tym samym momencie przypomniał sobie wszystkie historie o skrzatach – samolubach, które noszą zielone buciki, zielone spodniki, zielone kubraczki i zielone czapeczki. „Coś okropnego” – dodał w duchu i wrócił do tłącego się jeszcze ogniska.

Krasnal Poldek długo wędrował zanim trafił pod dom skrzata. Był zmęczony i coraz mniej miał ochoty na śpiewanie. Podobało mu się miejsce, w którym spędził noc. Wszędzie rosły kwiaty. Sąsiedztwo domu powodowało, że było przytulnie i cicho. „Co tam skrzat? Zbuduję swój dom tyłem do jego domu.



Dosadzę żywopłot i już. Zostanę tu jakieś 100 lat (bo dla krasnali to tak samo mała jak dla skrzatów)” – myślał. I został.

## Dzień dobry?

Przecucie krasnala Poldka nie zawiodło. Rano pukał do domu zielonego skrzata. Już następnego dnia zaczął widywać swego sąsiada domalowującego kolejne zielone sztachety. Nic nie mówiąc, budował czerwony płot.

Z czasem krasnal Poldek i skrzat Borówka zaczęli sobie nawet mówić „dzień dobry”, udając uprzejmych i próbując często w tym jeden drugiego wyprzedzić. Obaj z ulgą myśleli, że nie było się czego bać, choć uważali, że się nie mylą co do siebie.

Pewnego ranka między ich domami wyrósł wysoki kwiat. Był wiotki i delikatny. Gdy się na niego patrzyło od dołu, zdawał się sięgać nieba i zamiatać w powietrzu chmury. Jakie to było dziwne, zwłaszcza, że był niższy od słonecznika.

– Jaki piękny kwiat – jako pierwszy odezwał się skrzat Borówka, tym bardziej zadowolony, że roślina była cała zielona.

– Tak – rzucił krasnal Poldek i dodał, że z tego pąka pewnie rozwinie się jakiś kwiat.

– Nie wiem, nie wiem – wątpił skrzat i z całego serca nie chciał, żeby tak było. – Zielony jest ładniejszy, taki idealny, po prostu w sam raz.

– Co poradzisz, będzie jak będzie. Sąsiad, widzę, lubi tylko zielony kolor – odpowiedział zdenerwowany krasnal.

– Bo jest najładniejszy – wycedził przez zęby skrzat i wszedł do domku. Krasnal też zamknął za sobą drzwi.

Następnego dnia pąk pięknego kwiatu pękł i wytrysnęły z niego czerwone płatki. Nie było w okolicy nic bardziej delikatnego. Zleciały się biedronki i motyle, pszczoły, a nawet osy, żeby go podziwiać. Skrzat Borówka załamywał ręce. Nie mógł darować roślinie, że wcześniej była ładniejsza, taka zielona. Cały dzień nic nie jadł i mrucał ze złości pod nosem.

– Dość tego, to się musi skończyć! Ten krasnal cieszy się jakby to była jego zasługa. Nie mogę patrzeć na te koszmarnie czerwone płatki. Odkąd zakwitł ten kwiat, nie przestaje śpiewać. Ile czasu mogę to znosić?

I wtedy skrzat Borówka pierwszy raz w życiu wpadł we wściekłość. Skoczył do pięknego kwiatka i zaczął nim trząść z całej siły. Najpierw biedronki i osy odfrunęły z krzykiem, potem zapłakały motylki, a na koniec pszczoły odleciały do ula, stukając się przy tym w głowę, co oznaczało, że skrzat robi

głupoty. Ze swego domku wybiegł przerażony krasnal i zaczął zbierać czerwone płatki. Po chwili jednak roślina straciła je wszystkie. Wówczas Poldek wpadł w furję i zaczął biegać dookoła kwiatka, natomiast skrzat Borówka uspokoił się nieco widząc swoje dzieło. Gdy zobaczył zdenerwowanego sąsiada, uciekł z krzykiem do zielonego domku.

Krasnal Poldek postanowił, że się nie podda. Nie daruje tego sąsiadowi. Zniszczył najpiękniejszy kwiat w ogrodzie. Chwycił więc rurkę leżącą w spiżarni, przymocował do niej cienką gumkę znaną wcześniej w ogródku i wybudował pierwszą w swoim trzysetnym życiu armatę. Ładował w nią pestki ze słonecznika i chciał dać nauczkę skrzatowi Borówce, waląc w jego dom pestkami.

Co było dalej, wiemy – pestki rzadko trafiały w dom Borówki, a częściej do pokoju chłopca o imieniu Ignas. To była prawdziwa wojna.

## Biały bandaż pająka Wincenta

Biały bandaż, zdjęty z nogi pająka Wincenta, powiewał w oknie niczym biała flaga. Co z tego, kiedy zdenerwowany krasnal Poldek go nie widział.



Nie miał zamiaru przestać atakować skrzata.

Mucha Emilia ostrożnie postanowiła wyfrunąć i sprawdzić, skąd lecą pestki. Przesuwała się wzdłuż ściany, aby nie uszkodzić skrzydełek i nie zgubić okularów. Najpierw zobaczyła uciekające w popłochu biedronki i osy, potem motyle, a na koniec pszczoły. Od tych ostatnich usłyszała, że skrzat Borówka zniszczył kwitnący mak i krasnal Poldek chce się na nim za to zemścić. Zrobił armatę i strzela pestkami słonecznika.

– Ojoj – powiedziała Emilia i możecie mi wierzyć, że to było najgorsze, co można było w tej sytuacji dodać. Poprawiła okulary na nosie, postanowiła wracać i narodzić się z żołnierzami.

Pająk Wincent tymczasem zupełnie bezmyślnie machał swoim białym bandażem. Żołnierzyki myślały, że to koniec wojny i zaczęły wychodzić przed mury. Wówczas jeden z nich – żołnierz numer 3 – dowódca na czas wojny – dostał pestką w głowę i upadł z krzykiem. Wracająca z tajnej powietrznej misji mucha Emilia usłyszała jęk przyjaciela i przyfrunęła na ratunek.

– To prawdziwa wojna. Krasnal atakuje skrzata. Musimy go powstrzymać. Jeszcze tego w naszym ogródku nie było – wytłumaczyła Emilia.

Pająk Wincent, stojący na parapacie, zaplątał nogi w swój bandaż i wypadł z okna. Na szczęście nic mu się nie stało. Aby uniknąć uderzenia pestką, z konieczności schował się między trawy. Zobaczył, jak krasnal ładuje amunicję do jakiejś dziwnej armaty i próbuje trafić w zielony dom. „A to taka wojna” – pomyślał Wincent i wystraszony zaczął krzyczeć: „Ratunku!”

Nawoływania starego pająka dobiegły do uszu krasnala Poldka, który po-

myślał, że zbliża się niebezpieczeństwo i schował się za armatę.

– Co się dzieje? – krzyknął do pająka.

– Wojna, ty, ojej, przestań strzelać – odpowiedział Wincent i pomyślał, że już po nim. Teraz krasnal strzeli w niego.

– Jaka wojna? Gdzie wojna? Ja tylko chcę uspokoić mego sąsiada skrzata – tłumaczył krasnal, jakby nie widział, co robił przed chwilą.

– Omal mnie nie zraniłeś! Uspokój się! – dodał pająk, widząc, że sytuacja zmienia się na lepsze.

Krasnal znieruchomiał i przestał strzelać. Wyczerpany, usiadł przy swoim czerwonym płotku, a pająk Wincent obok. Był za słaby, by wrócić do domu. Zrozumiał jednak, że pierwszy raz w życiu przerwał działania wojenne i był z siebie naprawdę dumny.

### I co dalej

Mucha Emilia i żołnierzyki także zauważyły koniec wojny. Wiedziały, że muszą odnaleźć pająka Wincenta. Nie podejrzewały jednak, że został bohaterem tej walki.

Nim jednak zorganizowali akcję ratowniczą, przyprowadził go krasnal Poldek. Ku ich zaskoczeniu przeprosił żołnierzyki i muchę. Było mu głupio, że tak narozrabiał. Nie wiedział, co robi. Obiecał, że wróci i porozmawia ze skrzatem, a jeżeli mu się to nie uda, wyprowadzi się stąd raz na zawsze.

– Ja zawsze byłem taki spokojny. To on mnie zdenerwował. Udawał uprzejmego, a tak naprawdę mnie nie lubił. Wszystko tylko zielone i zielone.

– Ty też nie zachowałeś się jak bohater – powiedział pająk Wincent, bo

jako bohater wojenny czuł się znacznie mądrzejszy.

– A jaki kolor jest najładniejszy? – zapytała sprytnie mucha Emilia.

– Czerwony – odpowiedział krasnal Poldek bez zastanowienia.

– A ja lubię niebieski – wypalił żołnierz numer 3, którego już przestała boleć głowa, po tym jak dostał w nią pestką.

– Ja żółty – uzupełnił żołnierz numer 4.

– Ja fioletowy – dodał żołnierz numer 5.

– Ja czarny i różowy – nie wytrzymała mucha Emilia.

– Ja, ja nie wiem, bo jestem daltonistą – prawie rozplakał się pająk.

– Niemożliwe – dziwił się krasnal. – Nie lubicie czerwonego?

– Nie, nie – odpowiedzieli wszyscy zgodnie.

– I zielonego też nie lubicie najbardziej? – dopytywał krasnal Poldek.

– Nie, nie – znowu odpowiedzieli wszyscy zgodnie.

– A ja przez całe życie myślałem, że tylko podstępne i zakłamane skrzaty nie lubią czerwonego – tłumaczył swój punkt widzenia krasnal.

– To skrzaty są zakłamane? – zapytał Wincent, który myślał dotąd, że to bardzo miłe istoty.

– No, a nie? – oburzył się Poldek. – Skrzat Borówka był taki spokojny, a koniec końców zniszczył piękny kwiatek, bo nie mógł znieść, że zrobił się czerwony.

Sytuacja zaczęła się wyjaśniać. Mucha Emilia, pająk Wincent i żołnierzyki pomyśleli, że skrzaty i krasnale po prostu się nie lubią. Nie znoszą tego, że lubią inne kolory, choć tyle ich łączy i tu spojrzeli na kartoflowaty nos Poldka. Jeżeli chcą nadal mieszkać obok



siebie, muszą to sobie wyjaśnić i porozmawiać.

– Pomożemy wam. My też kiedyś mieliśmy kłopoty – przerwała chwilową ciszę Emilia.

Wszyscy spojrzeli na nią zdziwieni i zastanawiali się, jak.

– A tak – odpowiedziała mucha. – Krasnal Poldek spotka się ze skrzatem Borówką i z nim porozmawia. Polecę tam ja i dotransportuję pająka Wincenta. Skrzat może ci nie ufać. Jeżeli nie będzie chciał wyjść z piwnicy, wtedy my powiemy, że przybywamy z misją pokojową.

– Świetny pomysł – podsumował pająk Wincent, który będąc bohaterem wojennym, żałował, że sam na to nie wpadł.

## Trudne rozmowy

Skrzat Borówka siedział zamknięty w swojej piwnicy i liczył słoiki z przetworami. Zastanawiał się, czy starczy mu na całą wojnę. Nie wiedział, że już się skończyła i zbliża się do jego zielonych drzwi misja pokojowa. Mucha, pająk i krasnal dłuższą chwilę stali pod domkiem skrza-

ta, nim ten usłyszał, że ktoś dobija się do jego kryjówki. „To pewnie krasnal Poldek” – pomyślał skrzat i zajrzał, żeby sprawdzić, czy drzwi są wystarczająco dobrze zamknięte.

Wtedy usłyszał, że wrogów może być więcej. Już chciał uciekać w głąb piwnicy, gdy doszło do jego uszu słowo: „Przepraszam”, wypowiedziane przez krasnalą. Borówka, nie dowierzając, stał i nasłuchiwał.

– Nie bój się, przepraszam, zrozumiałem swój błąd. Musimy porozmawiać. Są ze mną mucha Emilia i pająk Wincent. To dzięki nim zrozumiałem, co zrobiłem – tłumaczył wyraźnie wzruszony krasnal.

– Nie wierzę ci – odezwał się skrzat i przypomniał sobie, jak mama mu mówiła, że krasnalom nie można ufać.

Wtedy odezwała się mucha Emilia i wyjaśniła, po co przyszła razem z Wincentem. Opowiedziała o tym, że powinni porozmawiać i wreszcie zrozumieć, że się nie znają. Tak naprawdę zawsze myśleli o sobie źle i to się musiało skończyć wojną.

– Skrzacie Borówko, zniszczyłeś kwiatek tylko dlatego, że zakwitł na czerwono – powiedziała na koniec mucha i pomyślała, że co będzie, to będzie.

Teraz muszą się pogodzić albo ona nie jest muchą Emilią.

Milczenie trwało dłuższą chwilę, po czym otworzyły się drzwi i stanął w nich zaplany skrzat Borówka:

– To zielony nie jest najładniejszy? – zapytał załamany.

– Ja lubię czarny i różowy – odpowiedziała mucha i dodała, że wszyscy lubią, co innego i są inni.

– Jesteście tacy do siebie podobni. Macie identyczne kartoflowate nosy – odważnie odezwał się Wincent.

Skrzat Borówka i krasnal Poldek chwycili jednocześnie za swoje nochale i nie mogli się nadziwić, że są takie same.

– Ubranie też macie identyczne, tylko w innym kolorze – ciągnął z dumą pająk.

Skrzat i krasnal klepali siebie po kibraczkach, spodenkach i czapkach. Faktycznie, takie same tylko w innym kolorze.

Na szczęście wszystko dobrze się skończyło. Odtąd krasnal i skrzat żyli w zgodzie, bo zrozumieli swoje błędy i chcieli je naprawić. Na znak pokoju przemaalowali drzwi: Poldek na zielono, a Borówka na czerwono. Wiecie, dlaczego, prawda?

## CELINA ZUBRYCKA

– mieszka i pracuje w Dobrzyniewie Dużym. Od lat nauczycielka języka polskiego, ostatnio też bibliotekarka i nauczycielka wspomagająca. Zafascynowana bajkami terapeutycznymi pisze je, bo „strach ma przeciwieństwo wielkie oczy”. Podziwia Astrid Lindgren i rozśmiesza ją Karlsson z dachu. Prywatnie żona, matka córki oraz syna, a także właścicielka psa. Jej pasją to

ogrodnictwo, florystyka, malarstwo i architektura. Jej bajki można przeczytać na stronach: [miastodzieci.pl](http://miastodzieci.pl) oraz [czasdzieci.pl](http://czasdzieci.pl). W 2019 roku została laureatką IX edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „Tutaj jestem”, organizowanego przez Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku. Dzięki temu ukazała się jej pierwsza książka pt. *Królowna na złotym wózku*.